



Wezwanie do nawrócenia

Jezus zaprasza grzeszników do stołu Królestwa: *Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mk 2,17 - por. 1 Tm 1,15). Zaprasza ich do nawrócenia, bez którego nie można wejść do Królestwa, ale ukazuje im słowem i czynem bezgraniczne miłosierdzie Ojca wobec nich (por. Łk 15,11-32) i ogromną radość z *jednego grzesznika, który się nawraca* (Łk 15,7). Największym dowodem tej miłości będzie ofiara Jego własnego życia *na odpuszczenie grzechów* (Mt 26,28). (Katechizm Kościoła Katolickiego, 545)

Wielki Post

Powiedziałem na katechezie: - "Po radościach karnawału czeka nas Wielki Post". - "I znów to gadanie, napomnianie, nie wolno tego czy tamtego - odpowiedzieli mi uczniowie - wciąż powtarzacie to samo, to już dziś niemodne".

Przekonany jestem, że ci młodzi w swej bezkompromisowości są wyrazicielami myśli nurtujących także i nasze - dorosłe - głowy. Czy rzeczywiście jest dziś sens mówić o niejedzeniu? Czy może post to także coś więcej? Był przecież w historii czas, gdy post wiązał się wyłącznie z niejedzeniem, a jednak w sercach poszczających dalej gościły urazy i złość. Jako chrześcijanie

szczególnie powinniśmy wziąć to pod rozwagę.

Myślę, że dziś post jest zadaniem trudniejszym niż kiedyś; łatwiej wszak pościć odmawiając sobie przez ten czas tego, pod czym i tak na co dzień uginają się półki, niż przebaczyć, zapomnieć czy też bardziej czynnie spełniać dobro dla innych.

Wielki Post ma wieloraki wymiar, ale przede wszystkim jest czasem na-

wrócenia, a więc popatrzenia na siebie oczami Chrystusa - oczami wiary. Nawrócenie to ma mieć nie tylko wymiar negatywny (nie chodzi tylko o odwrócenie się od zła), ale też powin-

no mieć charakter pozytywny (świadczanie dobra dla innych). Kiedyś w rozmowie o nawróceniu mój kolega porównał je do zejścia z mylnej drogi, powiedział mianowicie: "Jeśli człowiek wejdzie na złą drogę, to nie wystarczy tylko zatrzymać się (przestać nią iść), ale trzeba powrócić do tego momentu, skąd stała się ona niewłaściwa. A potem należy wejść na tę do-

brą drogę. Wielu z nas w codzienności, w wielości dróg, którymi przyszło nam iść - myli te szlaki; dlatego czas Wielkiego Postu jest okazją, aby powrócić do dobra. Niech będzie to lepsza modlitwa, krótsze rozmowy o innych, większa dobroć, a w końcu zauważenie w innym człowieku prawdziwego oblicza Jezusa.

Ks. ROBERT A.



Ks. Jan Twardowski

On

Zatrzymał się
cień pod oknem
nade mną chmury wędrowne
udam że mnie nie ma

zapomnę
puka
znów nie otwieram
myślę: - późno ciemno.
- Kto? - pytam wreszcie
- Twój Bóg zakochany
z miłością niewzajemną

KRONIKA

luty 1999



CHRZTY:

10 stycznia

Jakub Jerzy KWAŚNIEWICZ
ur. 13.11.1998 r.

1 lutego

**Szymon Szczepan
PIWOWARCZYK**
ur. 26.12.1990 r.



ŚLUBY:

6 lutego

Dariusz Krzysztof GÓRKA
ur. 29.06 1967 r. w Sanoku.
Bernadetta DRWIĘGA
ur. 1. 04. 1973 r. w Sanoku.



POGRZEBY:

21 stycznia

Jan STANISZEWSKI
ur. 12.08.1933 r. w Kolbuszowej,
zmarł 19.01 w Sanoku.

30 stycznia

Zofia ROWIŃSKA
ur. 13.04.1923 r. we Wzdowie,
zmarła 28.01 w Sanoku.

2 lutego

Jan WÓJCICKI
ur. 17.06.1920 w Sanoku,
zmarł 12.01 w Warszawie.

Wielki Post

rozpoczyna się 17 lutego

Droga Krzyżowa

w każdy piątek
dla dzieci o godz. 15.30;
dla dorosłych o godz. 17.00,
po niej Msza św.

Gorzkie Żale

w każdą niedzielę o godz. 16.00

Rekolekcje parafialne

rozpoczynają się w V niedzielę
Wielkiego Postu (21 III 99 r.)

Od środy Popielcowej rozpoczął się
okres spowiedzi

i Komunii wielkanocnej,
który trwać będzie aż do Niedzieli
Trójcy Przenajświętszej
Nie czekaj na ostatnią chwilę!

Najserdeczniejsze życzenia imieninowe:

Księdzu Prałatowi Kazimierzowi Pysiowi

i Księdzu Proboszczowi Kazimierzowi Pszonowi

w imieniu wszystkich wiernych z Parafii NSPJ na Posadzie i własnym
składa redakcja gazetki parafialnej "Nasza Rodzina"



Z życia Parafii

31 stycznia w naszym kościele Chór im. św. Cecylii zaprezentował wieczór kolęd. Na program złożyły się kolędy i poezja w wykonaniu dzieci. Po występie członkowie chóru zorganizowali wspólne spotkanie oplatkowe.
2 lutego o godz. 16.00 w czasie uroczystej Mszy św. rozdano dzieciom klas II książeczki do nabożeństwa. Jest to kolejny etap przygotowań do I Komunii św.

6 lutego w Domu Katechetycznym odbyła się zabawa karnawałowa dla młodzieży z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Bawiło się około 30 osób z oddziałów Archidiecezji Przemyskiej.



Jak już pisaliśmy w ostatnim numerze naszej gazetki, okres bożonarodzeniowy zaowocował wieloma inscenizacjami "Jasełek". Mogliśmy oglądać jasełka zorganizowane przez SP 3, przez młodzież oazową, dzieci z Rodzin Nazaretańskich, a nawet jasełka w języku angielskim przygotowane przez Prywatną Szkołę Języka Angielskiego "8plus"!

Z naszego podwórka

Co dla dzieci?

Od kilku tygodni na klatkach schodowych wiszą kolorowe plakaty zapraszające dzieci i młodzież szkolną do uczestnictwa w zajęciach kulturalnych prowadzonych przez instruktorów Młodzieżowego Domu Kultury. Jest to możliwe dzięki mecenatowi Spółdzielni Mieszkaniowej "Autosan", która udostępniła świetlicę w budynku Robotnicza 5a i finansuje całe przedsięwzięcie. Dzieci mają do wyboru kilka kół zainteresowań: wokalne, teatralne, recytatorskie, plastyczne i taneczne. Na pewno warto oderwać nasze pociechy od zajęć domowych i zachęcić do zabawy rozwijającej ukryte niejednokrotnie zdolności. Może nie będą one na miarę wirtuozów i przyszłych gwiazd estrady, ale sami przecież pamiętamy, że zainteresowania i fascynacje lat dziecięcych pozostają miłym wspomnieniem, a czasem i pasją na całe życie.

Warto również wspomnieć o ciekawych zajęciach kulturalnych i rekreacyjno-sportowych, jakie przygotowano na ferie zimowe wspólnymi

siłami SM "Autosan", MDK i SP nr 3. Młodzież szkolna mogła uczestniczyć w turniejach unihoka, piłki halowej, tenisa stołowego, a w świetlicy przy ul. Robotniczej odbywały się zajęcia taneczne, gry, turnieje. Informacje na temat zajęć kulturalnych można uzyskać w MDK (tel. 46 309 15) i w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej.

(LP)

Oświata po reformie

Od 1 września 1999 roku system oświaty ma ulec generalnej przebudowie. W Sanoku zostaną uruchomione 4 gimnazja, jedno z nich ma być w naszej dzielnicy. Szkoła Podstawowa nr 3 pozostanie na dotychczasowym statusie, a gimnazjum ulokowane będzie w starej szkole przy ul. Lipińskiego (obecnie SP nr 6). W budynku jest 13 sal lekcyjnych, mają one wystarczyć na potrzeby 3-klasowego gimnazjum. Od 1 września uczniowie obecnych klas szóstych staną się pierwszymi gimnazjastami. Ma ich być 118 i zostaną podzieleni na 5 oddziałów. Na razie nie słychać o bonach oświatowych i o tym, czy będziemy mogli wybierać szkołę średnią dla swoich dzieci poza tzw. rejonem.

(LP)

Rozpoczyna się czas w roku liturgicznym nazywany Wielkim Postem, przeznaczony na przygotowanie każdego z nas do najważniejszego liturgicznego spotkania z Chrystusem, jakim będą Uroczystości Męki i Zmartwychwstania Pana. Tradycja chrześcijańska, dzisiaj mocno zaniedbana, nakazuje szczególnie post i jałmużnę jako uczynki wspomagające nas w tym przygotowaniu. Post jest często dzisiaj zastępowany działaniem pozornie podobnym, a w gruncie rzeczy przeciwnym, bo prowadzącym do kultu własnego

więc chyba bardzo krótko zastanowić, jaka ma być rola postu (wyrzeczenia) oraz jałmużny (hojności) w naszym życiu i jaki jest ich wzajemny związek. Z jednej strony nasz Pan zdecydowanie potępia modlitwy, posty i jałmużny czynione na pokaz. Z drugiej strony sam nieustannie modli się i pości, co więcej wyraźnie zaznacza, że najbardziej odporne złe

obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą ..." (Mt 6,16n). Radość taka w konsekwencji pragnie uradować i obdarzyć innych. Pięknie pisze o tym Święty Paweł: "Uważałem przede wszystkim za konieczne prosić braci, aby przybyli wcześniej do was i przygotowali już przedtem obiecaną przez was darowiznę, która **oby się okazała hojnością, a nie sknersstwem.** Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, tenhojnie też zbierać będzie.

"Radosnego dawcę miłuje Bóg" - rzecz o hojności i wyrzeczeniu

ciała - dietą, nazywaną też coraz częściej z amerykańską "fitness". Jałmużnę dajemy sporadycznie i raczej oszczędnie, bo pozwoliliśmy i nadal pozwalamy zabierać znaczną część naszych dochodów instytucjom, które mają nas rzekomo zastępować w udzielaniu pomocy słabszym, a faktycznie są miejscem ogromnego marnotrawstwa. Zawsze też podejrzliwie patrzmy na tych wyciągających rękę po pomoc, czy aby nie są to leniwi, ale sprytni naciągacze. Warto się

duchy można pokonać tylko postem i modlitwą (Mt 17,21). Zachęca też wielokrotnie do udzielania materialnej pomocy słabszym i biedniejszym, wręcz zapewniając, że pomoc ta udzielana jest Jemu samemu! Jak więc mamy pościć i jak pomagać, aby było to miłe Panu?

Wydaje się, że kluczem do zrozumienia sensu zarówno postu, jak i hojności jest radość. Radość ta powinna być widoczna na zewnątrz: "Kiedy pościecie, nie bądźcie posępni jak

to postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem **radosnego dawcę miłuje Bóg.**" (2 Kor 9,5-7). Nie ludźmy się zatem - wszelki dar, choćby i bogaty, udzielony bez radosnego przekonania o jego potrzebie nie ubogaca ofiarodawcy. Równie bezowocny jest wszelki post, odbywany w atmosferze cierpiętnictwa i ważności własnego poświęcenia. Pan Bóg sam raduje się z darów, które nam przekazuje i tego samego oczekuje od nas. Warto może dodać tu uwagę praktyczną, którą gdzieś spotkałem: jeżeli pościsz (np. nie palisz w Wielkim Poście papierosów albo rezygnujesz z jednego posiłku), odkładaj zaoszczędzone w ten sposób pieniądze i przekaz je w całości na potrzeby ubogich. Wtedy twój dar będzie miał podwójną wartość - post i jałmużna staną się tym samym.

Na koniec cytuję z przytaczanego już w tej gazecie angielskiego autora, C.S.Lewisa. Tym razem fragment baśni "Książę i chłopek" z cyklu "Opowieści z Narnii": "...Bo oto, co znaczy być królem: trzeba być pierwszym w każdym rozpaczliwym ataku i ostatnim w każdym rozpaczliwym odwrocie; a kiedy w kraju nastanie głód (jak to się raz po raz zdarza w złych latach) trzeba nosić piękniejsze stroje i śmiać się głośnie, ale jeść mniej niż jakikolwiek z twoich poddanych..." I to jest pewnie ten rodzaj królowania, do którego zaprasza nas Chrystus poprzez przygotowanie wielkopostne.



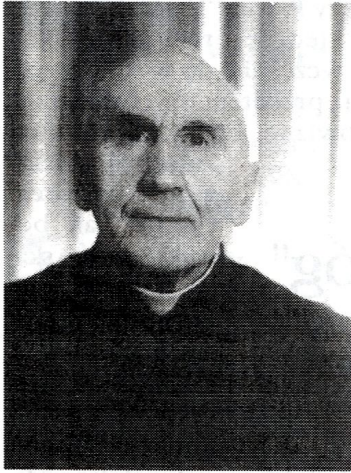
„Nie, dziękuję! W Poście muszę sobie przecież czegoś odmówić!”

Post, modlitwa i jałmużna

Wewnętrzna pokuta chrześcijanina może wyrażać się w bardzo zróżnicowanych formach. Pismo święte i Ojcowie Kościoła kładą nacisk szczególnie na trzy formy: post, modlitwę i jałmużnę (por. Tb 12,8; Mt 6,1-18). Wyrażają one nawrócenie w odniesieniu do samego siebie, do Boga i do innych ludzi. Obok radykalnego oczyszczenia, jakiego dokonuje chrzest lub męczeństwo, wymienia się jako środek otrzymania przebaczenia grzechów: wysiłki podejmowane w celu pojednania się z bliźnim, lzy pokuty, troskę o zbawienie bliźniego (por. Jk 5,20), wstawiennictwo świętych i praktykowanie miłości, która zakrywa wiele grzechów (1 P 4,8). (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1434)

PIOTR

Duchowy ojciec Parafii



Ks. Antoni Wołek - Waclawski

Tym, który przyczynił się do budowy kościoła i powstania parafii, był ksiądz prałat Antoni Wołek-Waclawski. Urodził się w Będziemyślu 7 maja 1901 roku. Wielodzietna rodzina Stanisława Wołka i Julii Idzik dała staranne wykształcenie i wspaniałe wychowanie swoim dzieciom. Jednym z nich był późniejszy ksiądz Antoni. Ochrzczony w Sędziszowie Młp., wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu i po święceniach subdiakonatu w dniu 7 marca 1925 roku, w tym samym roku przyjął święcenia kapłańskie. Pierwszą parafią ks. Antoniego Wołka była sanocka fara. Po wybudowaniu Szkoły Powszechniej im. T. Kościuszki na Posadzie Olchowskiej, od 1928 roku ks. Wołek włączył się aktywnie w pracę Komitetu Budowy Kościoła i zamieszkał w tej dzielnicy. Przejął opiekę nad Katolickim Związkiem Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej, do którego przyjmował miejscową młodzież, szczególnie z rodzin wielodzietnych i biednych. W miarę możliwości przychodził tej młodzieży z pomocą. Na placu parafialnym, przy ulicy Lipińskiego, wybudowano Dom Katolicki, gdzie znalazła schronienie młodzież związkowa, wcześniej wynajmująca lokum u oo. franciszkanów. Przy współpracy z wójtem gminy Posada Olchowska - Maciejem Kluską rozpoczęto gromadzenie materiałów do budowy nowego kościoła. 15 września 1931 roku za-

kończono budowę kościoła, który w stanie surowym został poświęcony przez ks. biskupa Anatola Nowaka z Przemyśla. Był to kościół filialny parafii Przemienia Pańskiego w Sanoku, pod opieką ks. Antoniego Wołka.

W pierwszych latach okupacji hitlerowskiej zaangażował się w ruch oporu. Był kapelanem Armii Krajowej, prześladowany przez Niemców musiał w roku 1942 opuścić Sanok i pod zmienionym nazwiskiem Waclawski, ukrywał się do końca wojny w parafii Stajanka koło Sądowej Wiszni. Po wojnie wyjechał na Wybrzeże, gdyż w Sanoku był posadzany przez władze komunistyczne o współpracę z Niemcami. Na stałe osiadł w Człuchowie. Ksiądz Antoni Wołek - Waclawski trzy lata czekał na urzędowe załatwienie zmiany nazwiska. Sprawę wniósł do sądu w Koszalinie 15.XI. 1956 r., a ten rozpatrzył ją 1.VI. 1959 roku.

O sanockiej parafii Najświętszego Ser-



Ks. Antoni Wołek - Waclawski wśród parafian

ca Pana Jezusa zawsze wspominał z rzewną radością. Przekazał parafii rękopisy: "O Stowarzyszeniu Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej", "O budowie naszego kościoła" oraz obraz Matki Bożej tkany złotą nitką przez dyrektorkę i uczennice Szkoły

Żeńskiej, który otrzymał jako prezent na imieniny z przeznaczeniem dla parafii. Gdy w 1985 roku zaprosiłem ks. Antoniego Wołka do naszej parafii, zaproszenie przyjął z radością. 11 sier-



Kościół w budowie, fot. ze zbiorów Muzeum Historycznego

nia 1985 roku odbył się po wielu latach oczekiwany Jubileusz 60-lecia księdza Antoniego Wołka-Waclawskiego. Tą drogą chciałbym podziękować mieszkańcom dzielnicy Posada za to, że pamiętali o swoim księdzu katechecie i współbudowniczym kościoła oraz w dniu 6 marca 1995 roku wystąpili z prośbą do urzędu Królewskiego Miasta Sanoka o nadanie Honorowego Obywatelstwa Miasta ks. Antoniemu Wołek - Waclawskiemu. Dziękuję także Urzędowi Miasta i radnym Sanoka, że zaakceptowali tę prośbę i Uchwałą nr XX/121/95 Rady Miasta Sanoka z dnia 4 lipca 1995 r. postanowili, iż "Nadaje się księdzu prałatowi Antoniemu Wołek-Waclawskiemu Honorowe Obywatelstwo Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka". Dziękuję, że upamiętniono postać Antoniego Wołka nadaniem Jego imienia dawnej ulicy Buczka.

Dnia 8 lipca 1995 roku, o godzinie 19.15 Pan powołał swojego wiernego sługę, zaopatrzonego Sakramentami Świętymi śp. ks. prałata Antoniego Wołek-Waclawskiego do siebie po nagrodę. W 1. rocznicę śmierci została odprawiona Msza św. za jego duszę. Może wypada, aby parafianie wybrali się kiedyś do Człuchowa na Jego grób?...

KSIĄDZ PROBOSZCZ

Blżej ołtarza

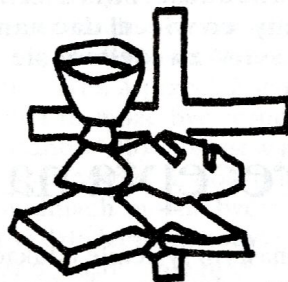
Pozdrowienia

Na początku każdej Mszy świętej ma miejsce **trzykrotne pozdrowienie Chrystusa**. Ołtarz, który wyobraża Go w sposób symboliczny, staje się miejscem, gdzie kapłan oddaje Jezusowi potrójną cześć. Po przyjsciu do ołtarza pozdrawia Go przez pokłon, który jest wyrazem uniżenia się, uznania Jego wyższości. Znakiem szacunku dla Chrystusa jest również ucałowanie ołtarza, bo to na nim dokonuje się bezkrwawa ofiara za nas. Trzecim pozdrowieniem Jezusa, jakiego dokonuje kapłan w imieniu zgromadzonej wspólnoty, jest okadzenie ołtarza. Dym spalonego kadzidła symbolizuje duchową postawę kapłana i całego zgromadzenia powierzonego się Jezusowi, który wszystkich prowadzi do Ojca.

Pozdrowienie ludu

„Pan z wami – i z duchem twoim”. W ten sposób kapłan pozdrawia wiernych. Pozdrowienie to pełne jest radości. Bo jeżeli Pan jest z wami i jeżeli

li jest ze mną – to czego nam więcej potrzeba? Tu właśnie uświadamiamy sobie, iż człowiek odrzucający Boga może być od nas zdolniejszy, zdrowszy, bogatszy, sławniejszy... Cóż z tego, skoro jest sam? Z nami natomiast jest Dawca darów – Pan. Udziałem człowieka nie może być nic cenniejszego nad przyjaźń z Bogiem. Trwamy w tej przyjaźni i na samym po-



czątku, tuż po wyznaniu wiary, uświadamiamy sobie tę najradośniejszą prawdę, że Bóg jest obecny wśród nas. W czasie Najświętszej Ofiary wypowiemy te słowa jeszcze trzy razy: przed Ewangelią, przed Prefacją i na zakończenie – przed odejściem od ołtarza.

Obok pozdrowienia „Pan z wami”, kapłan może do nas skierować inne, bardziej uroczyste słowa: „Miłość Boga Oj-

ca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi”. To pozdrowienie nawiązuje do wyznania wiary, wymienia bowiem wszystkie Trzy Osoby Boskie. Co więcej, mieści w sobie nie tylko pozdrowienie, ale też bardzo piękne życzenia. Jako kapłan życzę wam tego, co najcenniejsze, a więc, by w każdym z was była:

- Miłość Boga Ojca – abyście byli wybranymi Ojca, otoczeni Jego szczególną miłością;

- Łaska Jezusa Chrystusa – a więc to, co jest koniecznie potrzebne do zbawienia, bez czego nie ma mowy o szczęściu wiecznym;

- Dar jedności z Duchem Świętym – abyśmy stanowili wspólnotę opartą o Boga, by w naszym gronie nie było zazdrości, nienawiści, podziawia;

Przy ołtarzu spotykamy się więc, by dostrzec miłość, by odebrać łaskę, by współpracować z Bogiem nad naszą jednością.

Ks. ROBERT A.

19 marca - św. Józefa, oblubieńca NMP, Opiekuna Jezusa

“SPRAWIEDLIWY I MILCZĄCY ZASTĘPCA”

Pismo Święte, najlepsze źródło wiedzy o świętym Józefie, nie przekazuje nam ani jednego słowa wypowiedzianego przez niego. A przecież temu milczącemu Świętemu przypadła rola absolutnie wyjątkowa, o której można by opowiadać godzinami - powierzono mu opiekę nad największym skarbem, jaki Bóg Ojciec podarował tej ziemi. Od jego odpowiedzialności, rozsądku i odwagi zależał byt materialny i osobiste bezpieczeństwo młodego Jezusa i Jego Matki, a w konsekwencji losy całego planu zbawienia świata.

Zarówno Józef, jak i Maryja pochodzili z rodu Dawida, w którym miał przyjsć na świat Mesjasz. Tak więc poprzez Maryję był Jezus potomkiem Dawida fizycznie, a poprzez Józefa - prawnie. Imię odziedziczył nasz Święty po jednym z synów Jakuba Patriarchy i Racheli - znaczy ono mniej więcej tyle co „Bóg przydał”. Podobieństwo tych dwu postaci biblijnych jest uderzające - Józef syn Jakuba znalazłszy się w niezwykle trudnej sytuacji życiowej - niewolnika w Egipcie - dzięki swej uczciwości, in-

teligencji i odwadze pozostał wierny Bogu i ocalił siebie przed śmiercią, a swoją rodzinę poprzez wyprowadzenie do Egiptu przed zagładą. Również uderza dar rozumienia snów przez obu mężczyzn.

Święty Józef nie działał sam. Możemy się jedynie domyślać głębi życia duchowego tego człowieka, skoro wielokrotnie słyszał on i podejmował wezwania Boże skierowane do niego we śnie. We śnie poznał on prawdę o poczęciu Jezusa, we śnie też otrzymał nakaz ucieczki do Egiptu, a później powrotu stamtąd do Nazaretu.

Przez cały okres dzieciństwa Jezusa święty Józef pełnił rolę Jego ziemskiego i prawnego ojca. Utrzymywał Świętą Rodzinę pracując jako rzemieślnik w drewnie, metalu lub kamieniu (tradycja uczy, że był cieślą). Był też pełnoprawnym wychowawcą Syna Bożego który, jak głosi Ewangelia, był jemu i Maryi „poddany”. Ikonografia przedstawia go zwykle jako starca, może aby ułatwić wiarę w dziewicze pożycie Maryi i Józefa. Jest to jednak pójście na łatwiznę - wszelkie dane historyczne wskazują raczej, że święty Józef był najwyżej kilka

lat starszy od swojej Żony, a ich całkowita czystość wynikała ze wspólnej decyzji pełnego poświęcenia się Bogu.

Tradycja mówi, że kiedy Jezus rozpoczął publiczną działalność, Jego ziemski ojciec - opiekun już nie żył. Jeżeli tak, to miał najpiękniejszą śmierć, bo na rękę Jezusa i Maryi, a także najwspanialszy pogrzeb, bo z Ich udziałem. Może dlatego uważa się świętego Józefa za patrona dobrej śmierci.

Kult świętego Józefa jest bardzo stary i rozpowszechniony. Największe jego sanktuarium na świecie znajduje się prawdopodobnie w Montrealu w Kanadzie. Bazylikę z cudowną figurą Świętego odwiedza rocznie do 1.5 miliona pielgrzymów. W Polsce jest ponad 250 kościołów jego imienia, z których największa jest świątynia z cudownym obrazem w Kaliszu. Powstało wiele zgromadzeń zakonnych Jemu poświęconych. Równie popularna jest żeńska forma tego imienia: Józefa (Ziuta).

PIOTR

Kiedy jest się zakochanym, wspólne przyszłe życie jawi się niczym bajka. Bajki, jak wiemy, mają to do siebie, że - bez względu na pobraną w tym zakresie edukację - szczęśliwi bohaterowie, po hucznym weselisku, bez wyjątków żyją "długo i szczęśliwie"... W życiu nie dość, że na nauki przedmażeńskie trzeba uczyć, to i z tym szczęściem po ślubie bywa różnie.

Pamiętam, że gdy dziesięć lat temu chodziliśmy na taki kurs dla narzeczonych organizowany przez duszpasterstwo akademickie, moje odczucia co do sensu tego przedsięwzięcia były raczej mieszane. Byliśmy młodzi, zakochani, przed sobą nie widzieliśmy żadnych przeszkód ani problemów, całe życie miało być pasmem wspólnie przeżywanego radości i wzruszeń. Wyznawaliśmy podobne wartości, chcieliśmy "żyć po bożemu" i nie rozumieliśmy, co więcej dać nam może seria wykładów w ramach tychże nauk. Tak więc z pytaniem "jaki to ma sens" zwróciłam się do prowadzących takie nauki w naszej parafii ALEKSANDRY I LESZKA PUCHAŁÓW.

Małżeństwo - recepta na życie wygodne?

AP - Nasze przygotowanie do małżeństwa odbywało się najpierw poprzez działalność w duszpasterstwie akademickim, potem poprzez kurs przedmażeński. To właśnie we wspólnocie akademickiej Pan Bóg poruszył nasze serca i stał się dla nas Kimś ważnym. Wydawało mi się, że nie może być dla człowieka większego szczęścia niż poznać wolę Bożą i móc ją pełnić. Kurs przedmażeński był więc dla nas pewnym "rytuałem" przygotowującym do oczekiwanego wspólnego życia, ale też pragnieniem poznania woli Bożej względem małżeństwa w ogóle, a naszego w szczególności. Pamiętam, że choć trudno mi było to przyjąć, uwierzyłam wówczas, że jeżeli Pan Bóg domaga się od żony posłuszeństwa i uległości wobec męża, to nawet najbardziej krnąbrnemu charakterowi daje łaskę, by to wypełnić...

Najwięcej jednak zawdzięczamy dwuletniemu Studium Teologii Rodziny przy Papieskiej Akademii Teologicznej, które zaczęliśmy już jako młodzi małżonkowie.

Co powinno dać młodym ludziom uczestnictwo w katechezach przedmażeńskich? Myślę że trzy sprawy są najważniejsze. Po pierwsze, uświadomienie narzeczonym, iż przystępują do sakramentu małżeństwa, a nie tylko zawierają związek małżeński; mam czasem wrażenie, że często sakrament małżeństwa narzeczonym z wiarą się nie kojarzy. Poza tym czasem wydaje mi się, że młodych ludzi mniej krępuje temat pożycia małżeńskiego niż temat wiary. Drugą sprawą, którą chciałabym przekazać narzeczonym, to Boży zamysł dotyczący małżeństwa; a jest On bardzo różny od tego, jakie wyobrażenie o miłości, wierności, małżeństwie daje nam świat. Brakuje

też w naszym systemie edukacyjnym informacji dotyczących różnic w psychice między kobietą a mężczyzną i ta niewiedza jest - jak sądzę - przyczyną wielu małżeńskich nieporozumień.

LP - Trzecią sprawą, którą trzeba koniecznie przekazać narzeczonym, to umiejętność rozpoznawania płodno-



ści. Nie po to by opanować "ekologiczną" metodę antykoncepcyjną, lecz dla zaplanowania poczęcia dziecka w wybranym przez siebie momencie.

AP - Dziewięćdziesiąt par procent par nie zna żadnego sposobu rozpoznawania płodności. Informacje na temat antykoncepcji i metod naturalnych podawane w popularnych czasopiśmie są często po prostu nieprawdziwe lub zawierają niepełne czy mylące wiadomości.

Dzięki studium, o którym wcześniej mówiłam, naszemu małżeństwu udało się ominąć wiele "mielizn" w tej dziedzinie życia, ale wiem, że wiele par poddaje się obiegowej opinii o nieskuteczności metod naturalnych. Wydaje mi się też, że wiele osób nie ma świadomości zła antykoncepcji ani tego, że jest to grzech ciężki.

Większość mężczyzn - przynajmniej na początku - uważa, że jest to sprawa kobiety, rezygnując jakby już na starcie z bycia głową rodziny w tej dziedzinie. Później okazuje się, że bar-

dzo wielu mężczyzn potrafi lepiej albo nie gorzej niż narzeczona interpretować cykl. Pod tym względem więc wcześniejsze przygotowanie jest lepsze, ale uczniowie w większości są pojętni.

LP - Zaskakujące jest to, że czasem dziewczyny - mimo tysięcy porad dotyczących sfery seksu oferowanych im przez kolorowe piśmiska - kompletnie nie wiedzą, co się dzieje w ich organizmie!

Poza wszystkim tym, o czym była mowa, chcielibyśmy, żeby te spotkania dały młodym ludziom szansę świadomego wyboru Boga. Przychodzą przecież do ołtarza po błogosławieństwo na wspólną drogę do zbawienia. Dawno skończyło się dzieciństwo, mija czas życia bez zobowiązań... Katechezy przedmażeńskie winny być

przede wszystkim rekolekcjami dla narzeczonych, którzy muszą sobie odpowiedzieć na zasadnicze dla każdego chrześcijanina pytanie: czy naprawdę wierzę w to, że Bóg pragnie przygotować mnie teraz do szczęśliwego małżeństwa? Bez przyjęcia tej prawdy nie ma o czym mówić. Małżeństwo niesie ze sobą ogromne wymagania moralne, żąda ofiarności, zapominania o sobie, ale jednocześnie daje możliwość rozwijania tego, co najpiękniejsze w człowieku. Na pewno zaś nie jest receptą na życie wygodne.

Ale czy jest sens organizowania takich nauk wówczas, kiedy człowiek jeszcze dobrze nie rozumie, na co one mu się przydadzą? Kiedy tak naprawdę nie potrafi docenić, w czym te nauki mogą mu pomóc i traktuje je jako wymysł odwracający mu wymarzone życie we dwoje?

(dokończenie na str. następnej)

AP - Myślę, że mimo wszystkich wątpliwości, organizowanie tych nauk ma sens: Kościół Katolicki robi to przecież z ogromnej miłości dla młodych ludzi, często nieświadomych tego, co ich czeka. W życiu bywa jak w tym dowcipie, który mówi, że szatan przed ślubem zakłada zakochanym różowe okulary... ale niestety po ślubie je zdejmuje. Małe dziecko, kiedy stanie nad brzegiem basenu, też protestuje, że oto jest gorąco, ono stoi nad brzegiem takiej wielkiej wanny, a tu ktoś nie pozwala mu tak po prostu skoczyć do wody.

Naszemu małżeństwu bardzo dużo dało STR. Myślę, że dzięki temu Pan Bóg wielokrotnie uchronił nasz związek od rozpadu, zwłaszcza na początku wspólnego życia, choć czasem bywało i tak, że kiedy miałam ochotę zostawć wszystko i uciec do mamy, odjechał już ostatni autobus..., a następnego dnia, zgodnie z zasadą "ranek jest mądrzejszy od wieczora", nic nie wyglądało już aż tak tragicznie.

LP - Myślę, że podstawową sprawą jest zrozumienie, iż zdrowe rodziny nie wyróżniają się brakiem poważnych problemów, lecz tym, jak mobilizują się, żeby sobie z nimi poradzić.

Wszyscy wiemy, jak wygląda geograficzne zróżnicowanie religijności Polaków. Co wybory mamy okazję przekonać się, że żyjemy w miejscu zdecydowanie "nienowoczesnym". Czy w związku z tym Wasi słuchacze jakoś lepiej rozumieją, że kościół nie "wtrąca się" w prywatne sprawy państwa Kowalskich, a jedynie realizuje swoją misję?

AP - Chciałabym, żeby nawet jeśli nie rozumieją przed rozpoczęciem spotkań, zrozumieli to po ich zakończeniu. Narzeczeni często, tak jak mówiła Pani na początku, czują się przymuszeni do ukończenia tego kursu, więc nawet nie bardzo dyskutują. Chodzi o to, żeby każdy - zanim stanie przed ołtarzem i w obecności kapłana złoży wobec Boga przyrzeczenie współmałżonkowi - wiedział, do czego się zobowiązuje. Nie przed księdzem, rodzicami, sąsiadami, ale Samym Bogiem.

LP - Niezwykle ważna, choć zwykle pozostająca na marginesie przedmałżeńskich przemyśleń, jest świadomość odpowiedzialności za siebie. W małżeństwie nie ma miejsca na eksponowanie JA. Bardzo pomocne jest również właściwe zrozumienie przesłania św. Pawła, by małżonkowie zajmowali się każde swoją częścią. Żony więc mają być poddane mężom, zaś mężowie mają tak miłować swoje żony... jak

Chrystus umiłował Kościół. Cóż więc dodawać, mimo że często ciśnie się na usta: Tak, ale...

Czy tematy zajęć są stałe, czy też zmieniają się z upływem lat? Staracie się iść z tak zwanym duchem czasu, czy też pozostajecie "staroświeccy"? Jak to jest odbierane?

AP - Słowo "staroświecki" ma różne znaczenia. Często służy wyśmiewaniu wierności zasadom i ma wydźwięk negatywny, jak coś co wyszło z mody lub się zniszczyło. A przecież staroświecki mebel to może być "gruchot" ale także i "antyk". Kościół jest w pewnym sensie staroświecki, bo niezmienny. W poradniach można być nowoczesnym w dziedzinie metodyki, ale jeśli chodzi o zasady - nie można być bardziej nowoczesnym od Ducha Świętego działającego w Kościele. Nowe tematy pojawiają się, bo pojawia się sprawa sztucznego poczęcia, bioetyki w ogóle. Pojawiają się także nowe dokumenty kościoła, więc pewnie na przestrzeni lat się to zmienia, ale w pewnym tylko zakresie. Nauka Kościoła jest jednoznaczna, bez względu na to jak jest odbierana przez ludzi. Nie jest łatwo mówić rzeczy niepopularne, ale Pan Jezus też mówił o małżeństwie w sposób "niepopularny" i trudny do przyjęcia nawet przez Jemu współczesnych.

LP - Każde małżeństwo, tak jak osoba, jest niepowtarzalne. Można jednak przecież kształtować swoje człowieczeństwo zgodnie z wyznawanymi wartościami. Tak jak człowiek od momentu narodzin nie tylko jest, ale również może zmieniać się, rozwijać. Podobnie powinno być z naszym małżeństwem. Może być ono albo wspólną przygodą we dwoje, albo ciężkim, chaotycznym, bezsensownym trudem.

Pamiętam, że gdy poznałam mojego męża, czytywał sobie do poduszki "Psychologię kobiety" Ericha Fromma. Ileż bym dała, żeby dziś wziął do ręki podobną lekturę! Teraz - gdy ma do czynienia nie z jakimś wydumanym ideałem, ale ze mną - konkretną osobą - uważa się za ostatecznie wyedukowanego w tym zakresie. Czy nasza Parafia prowadzi lub zamierza zorganizować nauki dla małżeństw?

AP - Mnie też trudno namówić męża do lektur tego typu, choć nie mogę powiedzieć, żeby się nie dokształcał w tym zakresie. Jedną z moich koleżanek miała taką metodę, że sama czytała, a potem opowiadała lekturę mężowi i chyba robiła to dość zachęcająco, bo widziałam później, że w podróż zabrał ze sobą książkę pt. "Co każda żona

chciałaby, żeby jej mąż wiedział o kobietach" i czytał ją!

To było odnośnie lektury, a spotkania małżeńskie? Do niedawna na terenie naszej parafii działała poradnia prowadzona przez panie, które na takie spotkania przez dwadzieścia lat i więcej poświęcały kilka godzin swego czasu w każdą niedzielę. Zawsze, kiedy o tym myślę, dochodzę do wniosku, że oprócz tremy przed "występami" przed ludźmi, właśnie obawa, czy będzie mnie stać na taką ofiarę, jest podstawą wątpliwości o podjęciu się pracy w poradnictwie. Z drugiej strony rozmowy wśród znajomych, z osobami z co najmniej kilkunastoletnim stażem pokazały mi, że potrzeba prowadzenia takich spotkań jest ogromna, choćby dotyczących rozpoznawania płodności. Nie wiem jednak, czy nie skuteczniejsze byłyby zaproszenia na spotkania indywidualne.

Poza tym w naszej parafii jakiś czas temu był prowadzony dyżur dla małżonków. Przez cały rok nie przyszedł nikt! Nie wiem, czy to sprawa niewiedzy, skrępowanie czy jeszcze coś innego... Apeluję więc o korespondencję, bo jeżeli byliby chętni, znów można by coś zacząć organizować.

Dialogu małżeńskiego dotyczyły także rekolekcje organizowane przez naszą diecezję. Jeżeli byłoby na nie więcej chętnych, to proszę o korespondencję (listy składać należy w "gazetowej skrzynce pocztowej" na razie umieszczonej w zakrystii) z dopiskiem "Do poradni małżeńskiej".

Dziękuję za rozmowę.

ANNA STRZELECKA

Wielki Post jest czasem, w którym może więcej małżeństw będzie chciało uporządkować sprawy pożycia małżeńskiego. Pp. Puchałowie zapraszają więc zainteresowanych na dyżury, które pełnić będą 26 lutego i 26 marca w salce Domu Katechetycznego, w godzinach 18.00 - 19.00. Poza tym chcielibyśmy poinformować parafian, iż podobne dyżury odbywają się także u oo. franciszkanów, w każdą третią niedzielę miesiąca (najbliższy: 15 marca) w godzinach od 16 do 18. Dla tych, którzy krepują się przyjść sami, mamy propozycję korespondencyjnego kursu metod NPR organizowanego przez Ligę Małżeństwo - Małżeństwu. Zamówienia należy wysłać na adres: Liga Małżeństwo - Małżeństwu, Kopaliny 73, 32-720 Wiśnicz.

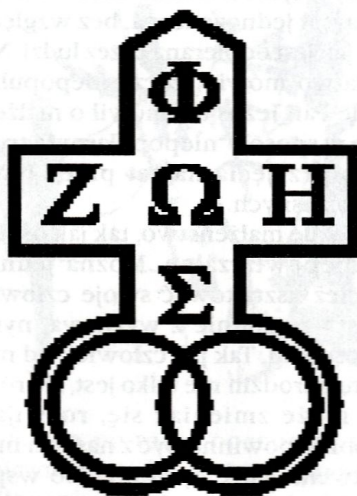
Oaza Rodzin albo Domowy Kościół

Kolejną wspólnotą, którą chcemy przedstawić na łamach naszej gazetki, jest Oaza Rodzin. Aktualnie w naszej Parafii mamy dwa kręgi liczące razem 10 małżeństw. Ich duchowym opiekunem jest ks. Jacek Rawski. Grupy zbierają się raz w miesiącu na spotkaniach formacyjnych, a cały sanocki Domowy Kościół modli się na wspólnotowej Mszy św., która co miesiąc odprawiana jest w innej parafii. Swoją duchowość Domowy Kościół wiąże z formacją stworzoną przez ks. Franciszka Blachnickiego.

Franciszek Blachnicki, urodzony w 1921 roku, żołnierz kampanii wrześniowej i uczestnik ruchu oporu, został schwytany przez Niemców wiosną 1940 roku. Kiedy przez 14 miesięcy znajdował się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a może jeszcze bardziej, kiedy potem w więzieniu niemieckim w Katowicach oczekiwał na wyrok śmierci przez ścięcie, mógł myśleć, że jego czas już dobiegł końca i może też zrozumiał, że mimo iż nie był nigdy człowiekiem niewierzącym, niewiele będzie miał Panu Bogu do zaoferowania. A kiedy stał się cud i minęło sto dni, w czasie których wyroku nie wykonano, co według ówczesnego prawa niemieckiego musiało spowodować ulaskawienie i zamianę kary śmierci na długoletnie więzienie, być może zrozumiał, co czuł Święty Piotr, gdy anioł Pana wyprowadził go z zamkniętego więzienia. Dłużej już nie mógł ukrywać przed sobą faktu, że to wyłącznie Pan Bóg podarował mu każdą chwilę jego życia i konsekwentnie postanowił to swoje życie w całości i bez zastrzeżeń Panu oddać.

Po tułaczce po różnych niemieckich więzieniach, uwolniony przez wojska amerykańskie, wrócił do Polski i w latach 1945-50 podjął studia w Śląskim Seminarium Duchownym. W roku 1954 rozpoczął prowadzenie pierwszych 15-dniowych wakacyjnych rekolekcji dla ministrantów, tak zwanych "Oaz dzieci Bożych". W tamtym czasie była to jedyna właściwie niezależna od stalinowskiego państwa forma pracy wychowawczej z młodzieżą. W latach 60. do ministrantów dołączyły grupy dziewcząt, potem chłopców, a wreszcie w roku 1973, m.in. dla zapewnienia ciągłości formacji duchowej już dorosłych "absolwentów" Ruchu, ruszyły grupy formacji rodzin - Kręgi Domo-owego Kościoła. Łączą one elementy formacji religijnej oazy dzieci i młodzieży (tak zwane rekolekcje przeżyciowe) ze specyficznymi dla problematyki małżeńskiej zagadnieniami formacji duchowej, zaczerpniętymi od francuskiego ruchu małżeńskiego END. Od lat 60. wszystkie formacje Ruchu Światło-Życie podjęły trud odnowy człowieka i wspólnoty parafialnej w duchu Soboru Watykańskiego II. W la-

tach 70. uznano, że rekolekcje wakacyjne wymagają "wzmocnienia" przez cały rok kalendarzowy - rozpoczęły się wtedy spotkania formacyjne, raz w tygodniu dla młodzieży i raz w miesiącu dla małżeństw. To comiesięczne spotkanie grupy formacyjnej - kręgu, pozostaje obok rekolekcji zamkniętych najważniejszym momentem w formacji duchowej uczestników Ruchu. Poza wakacyjnymi rekolekcjami 15-dniowymi, przeznaczonymi dla całych rodzin, organizuje się też krótkie (3-5 dniowe), ale intensywne rekolekcje formacyjne dla samych małżonków (bez udziału dzieci) należących do Ruchu, lub po



prostu pragnących zmiany swego dotychczasowego życia. Już dwukrotnie takie rekolekcje, zwane ewangelizacyjnymi, organizowano na terenie naszej parafii.

Symbolem całego Ruchu, znanego pod nazwą Światło-Życie, jest krzyż zawierający w sobie dwa napisy w języku greckim: "FOS" - Światło i "ZOH" - Życie. Istotną treścią tego zawołania jest nierozzerwalne łączenie Światła, płynącego z wiary i poznania Boga z życiem osobistym i działaniem chrześcijanina. Pierwszym krokiem w duchowej formacji ma być osobiste nawrócenie uczestnika, zgoda na jedność Światła i Życia w nim samym. W Ruchu Domo-owy Kościół proponuje się wspólną formację sakramentalnym parom małżeńskim. Jej celem jest budowanie małżeństw, rodzin i wspólnot prawdziwie Bożych, kochających się, szczęśliwych.

Środkiem staje się wzajemna pomoc w kręgu rodzin w ustawicznej pracy nad sobą w małżeństwie i we wspólnocie, w myśl zasady "równi usługują równym". Elementami pracy nad sobą są m.in. modlitwa, rozważanie Słowa Bożego, częste przyjmowanie sakramentów, chrześcijańska asceza, udział w rekolekcjach zamkniętych. Domowy Kościół zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli dążenie do bycia bliżej Boga w jedności ze współmałżonkiem. Ta jedność stwarza również najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim. Wreszcie cały Ruch i jego poszczególni członkowie powinni swoją postawą oddziaływać na środowiska, w których żyją i pracują, tworząc i propagując kulturę przenikniętą Bożym światłem.

Równoległe do Ruchu Światło-Życie powstała i rozwijała się Krucjata Wstrzeźmliwości (Późniejsza Krucjata Wyzwolenia Człowieka) - organizacja skupiająca osoby decydujące się na dobrowolną i całkowitą abstynencję od napojów alkoholowych, a także od wszelkich innych uzależnień, dla dania świadectwa trzeźwości i zmiany panującego w Polsce pijackiego obyczaju. Warto zauważyć, że inicjatywa ta wcześniej została uznana przez Służbę Bezpieczeństwa za szczególnie groźną dla komunistycznego państwa - w roku 1960 Centrala Kruczaty została zlikwidowana, a w marcu 1961 księdza Blachnickiego aresztowano i osadzono w tym samym więzieniu, w którym oczekiwał już kiedyś na wykonanie wyroku śmierci. Osobistym przyjacielem i obrońcą Ruchu był przez wiele lat ówczesny biskup krakowski Karol Wojtyła, późniejszy Papież Jan Paweł II. O tej relacji przypominał Ojciec Święty na Błoniach krakowskich w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do Polski w 1997 roku.

Ksiądz Blachnicki wyjechał z Polski tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Nie wrócił już do Ojczyzny. Pozostawał jednak w stałej łączności duchowej z Ruchem Światło-Życie w Polsce, wiele też uczynił, aby rozpropagować go w licznych krajach na świecie. Zmarł w Niemczech w 1987 roku. (dokończenie na str. następnej)

Wywarł on ogromny wpływ na wzrost duchowy tysięcy osób i wielu ludzi nie bez podstaw modli się dzisiaj o jego rychłą beatyfikację.

Stanisław i Maria:

Do ruchu doprowadziła nas piątka naszych własnych dzieci, które już wcześniej były zaangażowane w parafialnej Oazie młodzieżowej. Możemy powiedzieć, że Ruch Światło-Życie wychował nasze dzieci (dziś już dorosłe) i że do tej pory nie zawiedliśmy się na tej ich formacji.

Na propozycję ks. Proboszcza pojechaliśmy na rekolekcje wakacyjne do Krościenka w 1981 roku - tam zetknęliśmy się osobiście z ks. Blachnickim. W czasie tych rekolekcji w naszym życiu nastąpiła całkowita rewolucja, choć wcześniej myśleliśmy, że prowadzimy w miarę przyzwoite i pozabawione kryzysów życie. Te rekolekcje otworzyły nam też oczy na cudowny dar, jakim jesteśmy dla siebie nawzajem. Zrozumielśmy też wtedy, że nasze dotychczasowe, "letnie" życie wymaga całkowitej przemiany, jeżeli chcemy się naprawdę zbliżyć do Pana Boga. Po powrocie zdołaliśmy założyć we własnej parafii krąg Domowego Kościoła, dzięki czemu cała sprawa nie skończyła się na zachwytach. We wspólnocie podjęliśmy trud ciągłej pracy nad sobą i swoimi rodzinami, którą prowadzimy do dzisiaj. Istotnym elementem tej

pracy nad sobą i chrześcijańskiego świadectwa są podjęte przez nas postanowienia abstynencji w ramach Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Jesteśmy pewni, że nasza miłość wzajemna jest coraz pełniejsza, a rodzina zjednoczona. Domowy Kościół pozostaje wciąż pasją naszego życia od momentu, kiedy go bliżej poznaliśmy.

Antoni i Ewa:

Jesteśmy małżeństwem od 16 lat. Z Ruchem Domowy Kościół zetknęliśmy się cztery lata temu. Z perspektywy wspólnie przeżytych lat nasze życie małżeńskie i rodzinne możemy podzielić na dwa okresy - przed przystąpieniem do Ruchu i później. W tym pierwszym okresie nasze życie małżeńskie z pozoru wyglądało na normalne. Było jednak wiele problemów i spraw, które nas od siebie oddalały.

Religijność nasza ograniczała się do pójścia w niedzielę do kościoła, modlitwy od czasu do czasu, okazjonalnej spowiedzi. Wydawało się nam, że wszystko co mamy, czego się dorobiliśmy, z wdzięczamy naszej pracy, z wdzięczamy samym sobie. Punktem zwrotnym stało się wstąpienie do kręgu Rodzin. Już pierwsze rekolekcje w Humniskach, a następnie dwutygodniowa Oaza Rodzin przeżyta w Iwoniczu uświadomiła nam, w jak wielkim błędzie żyjemy. Bóg w naszej rodzinie był, ale nigdy nie stawialiśmy

Go na pierwszym miejscu, był zawsze gdzieś obok nas. Dopiero w Iwoniczu zrozumieliśmy, że wszystko, co posiadamy, mamy od Boga, że jesteśmy dla siebie nawzajem darem Boga. Bóg dał nam siebie. Ma wobec naszego małżeństwa wspaniały plan. Chce, abyśmy ten plan wspólnie odkrywali i daje nam w tym celu konkretne wskazówki. Od tej pory każdego dnia staramy się znaleźć czas na spotkanie z Nim poprzez modlitwę i czytanie Pisma Świętego. To daje nam pokój na cały dzień, wskazuje drogę, uczy słuchać innych ludzi, a przede wszystkim pomaga zmieniać nasze życie, nas samych. Trwanie we wspólnocie, modlitwa i wzajemna pomoc poprzez dzielenie się swoimi doświadczeniami pomaga nam w rozwiązywaniu wielu naszych problemów, z którymi kiedyś sami nie mogliśmy sobie poradzić. Dzisiaj, po czterech latach trwania w Ruchu możemy powiedzieć, że jesteśmy sobie bardziej bliscy niż na początku naszej wspólnej drogi. Nie jesteśmy idealni i wiele jeszcze spraw w naszym życiu wymaga poprawienia. Wierzymy jednak, że tylko Jezus może nam pomóc. Decyzja pójścia za Nim jest najważniejszą i najlepszą w naszym dotychczasowym życiu.

PIOTR

4 marca - św. Kazimierza, królewicza, 1458 - 1484

“ŚWIĘTY PATRON UNII NARODÓW”

Imię pochodzenia słowiańskiego Kazimierz było początkowo używane w Polsce jedynie jako imię królewskie, jednak z czasem rozpowszechniło się i dzisiaj jest popularne wśród wszystkich warstw społecznych w Polsce, również w formie żeńskiej Kazimiera. Imię Kazimierz nosi tylko jeden święty Kościoła, nasz rodak, syn królewski.

Święty Kazimierz urodził się na Wawelu 3 października 1458 roku. Był drugim z sześciu synów króla Polski i Litwy, Kazimierza Jagiellończyka i córki cesarza Niemiec, Elżbiety. Od 9 roku życia królewicz wraz z braćmi zdobywał wykształcenie pod kierunkiem Jana Długosza, Kallimacha (Filipa Buonacorsi) i innych wybitnych uczonych tego okresu. Jego królewscy rodzice jego należeli do najpotężniejszych władców ówczesnej Europy - w różnych okresach bracia Świętego panowali na tronach Polski, Litwy, Czech i Węgier. On sam dowodził akcją militarną, wspomagającą bunt

możnowładców węgierskich, którzy Kazimierza zaprosili do objęcia tronu. Akcja ostatecznie nie powiodła się i młody królewicz powrócił na dwór ojca, któremu później stale pomagał w zarządzaniu państwem. Zwykle reprezentował króla w Wilnie, kiedy ten musiał przebywać w Krakowie i na odwrót. Kazimierz Jagiellończyk uważał go też za swego naturalnego następcę. Niestety, królewicz chory na gruźlicę zmarł w Grodnie 4 marca 1484 roku, w wieku zaledwie 26 lat. Ciało jego złożono w katedrze wileńskiej, gdzie zachowało się nienaruszone jeszcze w ponad sto lat po śmierci. O kanonizację królewicza wystąpił w roku 1518 jego rodzony brat i król polski Zygmunt I zwany później Starym. Po licznych przejściach (m. in. zagubieniu dokumentów w Rzymie w czasie zarazy), ostatecznie kanonizacja nastąpiła w 1602 roku na wniosek innego króla Zygmunta III Wazy.

Święty Kazimierz jest głównym patronem Litwy. Jednocześnie ten bar-

dzo popularny w Polsce Święty zbliża do siebie oba narody i przypomina, że w okresie swej świętości Polska i Litwa zachowywały jedność przy jednoczesnym poszanowaniu różnic i odrębności. Unia dwu suwerennych Narodów powstała tutaj, w Krakowie i Wilnie, wiele wieków przed tzw. "Zjednoczoną Europą" i przetrwała wiele stuleci. Kiedy więc dzisiaj dyskutuje się na temat naszego nieprzystosowania do "wymogów Unii", może nie od rzeczy będzie przypomnieć fragment tekstu preambuły Unii Horodelskiej z 1413 roku, jednoczącej Polskę z Litwą, określającej ducha ówczesnego zjednoczenia: "Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi zbawienia, kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości (...) Przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan Rzeczypospolitej do najlepszego końca dochodzi (...) a kto nią wzgardzi, wszelkie dobro utraci."

PIOTR

KOCHANE DZIECI!

Środa Popielcowa rozpoczęła okres przygotowania się do Świąt Wielkanocnych. Wiele z Was i Waszych bliskich w tym czasie ofiarowuje Bogu jakieś ofiary - wyrzeczenia, które mają być okazaniem miłości Panu Bogu i oczyszczeniem serc na nadchodzące święto. Pewna dziewczynka postanowiła, iż przez cały Wielki Post nie opuści żadnego z nabożeństw wielkopostnych: ani Drogi Krzyżowej, ani Gorzkich Żalów. To bardzo dobre postanowienie, bo ten czas powinien być także czasem gorliwszej modlitwy. Jednak już pierwszej niedzieli w telewizji po południu był taki ciekawy film, że zrezygnowała z pójścia do kościoła. Jeszcze tego wieczora żalowała. "Będzie mi brakowało obrazka w zeszytcie do religii - myślała - a zawsze miałam wszystkie i z majówek, i z różańca. Co powie pani katechetka - ja, która miałam same szóstki z religii..." Następnego dnia w szkole okazało się, że koleżanka miała dwa obrazki i mogła jej jeden dać. No, tym razem udało się i znów nie będzie nic brakowało w zeszytcie. Co Wy myślicie o postępowaniu tej dziewczynki? A teraz posłuchajcie pewnego opowiadania.

Dawno, dawno temu, w świętym mieście Jeruzalem, na miejskim targu leżała sobie sterta jabłek. Koło południa przyszedł sługa faryzeusza Tymoteusza. Kupił tuzin jabłek za kilka miedzianych monet, a wszyscy mu się kłaniali i życzyli dużo zdrowia jego panu.

Godzinę później przyszedł pewien dobry Żyd imieniem Jetro. Kupił tylko dwa jabłka, bo nie był bardzo bogaty.

Kiedy było już dobrze po południu a kupcy zwijali swe kramy narzekając na handel i dziękując Bogu za dzień, do pozostałych jeszcze jabłek zbliżył się pewien łotr. Był wynędzniały i obszarpany, ukradł więc jabłko i uciekł nie czekając aż go przegonią.

Zapadał wieczór, słowiki zaczęły śpiewy w Ogrodzie Oliwnym. W domu faryzeusza jabłka spoczyły na srebrnej misie. Jedno jabłko Tymoteusz postanowił zanieść do świątyni w ofierze Bogu.

W domu Jetro dał jedno jabłko córce Sarze, drugie zaś schował postanawiając zanieść je do świątyni w ofierze Bogu.

Łotr tymczasem układał się w zaułku, a jabłko położył i postanowił, chcąc zrobić przyjemność matce, że zajrzy następnego dnia wieczorem do świątyni.

Zapadła noc pełna gwiazd, a nad snem każdego czuwał Anioł Stróż.

Następnego dnia faryzeusz Tymoteusz ubrany w piękne szaty wybrał się do świątyni z darami. Kroczył śmiało, a za nim szedł jego sługa. Kiedy składał dary u stóp ołtarza, zauważył, że jabłko ma skazę. Szybko wytarł je o szaty. Nabrało połysku, ale skaza pozostała.

- Nie może to być, aby moje jabłko miało skazę - pomyślał.

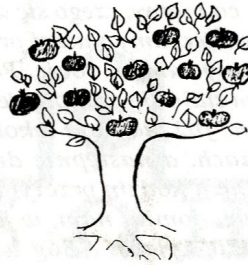
Ułożył więc jabłko błyszczącą stroną w kierunku Przybytku, a skazę przykrył dwiema figami, po czym szybko wyszedł, by nikt nie zauważył, że to jego dar.

Jakąś godzinę później Jetro wziął Sarę i ruszył, by zanieść jabłko do świątyni. Poczekał na swoją kolej i z drzeniem i bojaźnią położył swe jabłko u stóp ołtarza. Wtedy zauważył, że jego jabłko ma plamę, prosił więc Boga, by mu wybaczył i przyjął tak marny dar. Wziął córkę za rękę i wyszedł licząc na przychyłność Najwyż-

szego. Gdy zaczął zapadać zmierzch, przez boczne wejście wszedł Łotr. Stał w cieniu kolumny. Kiedy upewnił się, że nie ma już nikogo w świątyni, wyszedł na środek. Zauważył wtedy leżące u stóp ołtarza jabłko. Przypomniało mu się jego jabłko. Hmmm...

- Nikt nie zauważył braku dwóch jabłek, a ja mógłbym zrobić sobie placek z jabłkami - pomyślał.

Trzy jabłka



Niczym jaszczurka, cichutko się przemykając od kolumny do kolumny, zbliżył się do ołtarza. Już wyciągnął w stronę owoców swą szponiastą dłoń, kiedy poczuł czyjeś spojrzenie. Dopiero teraz zauważył, że u wejścia do bocznego korytarza stoi jakiś Człowiek. Jego oczy w cieniu długich włosów lśniły jakimś dziwnym blaskiem. Łotr cofnął natychmiast rękę czekając na krzyk i karę. Tamten przywołał go gestem ręki. Kiedy Łotr podszedł, zauważył, że to ten, którego niedawno wszyscy witali jako wielkiego proroka. Bardzo przestraszył się. Słyszał, jak ludzie mówili, że ma On władzę na złymi duchami. Człowiek zaczął mówić, a Łotr - jak nigdy dotąd - słuchał. Po chwili upadł z płaczem. Tamten nachylił się nad nim i mówił dalej. Po chwili Łotr wstał, otarł łzy i drżącą ręką sięgnął do torby. Jabłko wyglądało nie najlepiej - od ciętego ściskania zrobiło się całe brązowe, niekształtne i całe "rozciapciane". Pytając spojrział na Nieznajomego, a tamten skinął głową. Drząc z przejęcia i obaw ułożył swe brzydkie jabłko pośród wspaniałych darów, prosząc w duchu Boga o przebaczenie. Przypadł do nóg Niezna-

jomego i odszedł szczęśliwy. Chciał zmienić swe życie. Jabłko faryzeusza Tymoteusza leżało i leżało... Było takie piękne, że nikt nie chciał go ruszyć, aż w końcu zrobiło się pomarszczone i zjadł je strażnik świątyni. Figi zresztą też.

Jabłko Jetry, kapłan składając ofiarę oczyścił i zjadł na chwałę Jahwe.

Jabłko Łotra zabrał pewien stary kapłan i zakopał na świątynnym polu. Wyrośla z niego piękna jabłoń. Jeszcze wiele lat potem jej owocami Bóg karmił pierwszych chrześcijan, którzy gromadzili się w jej cieniu, a ptaki wijące gniazda w jej gałęziach sławiły Pana swym śpiewem.

Jak myślicie, do kogo z tego opowiadania była podobna dziewczynka, o której pisałam na początku?

A co symbolizuje skaza na jabłkach Jetry i Tymoteusza? Może to, że każda nasza ofiara ma jakąś skazę i nigdy nie jest doskonała? Bardziej Panu Bogu podoba się przyznanie do swoich słabości niż udawanie, że naprawdę jesteśmy lepsi od innych.

Czego brakowało ofiarom tych dwóch ludzi? Czego Pan Bóg oczekuje od nas najbardziej? Dlaczego właśnie z tego ostatniego, najstarszego, najbrzydszego jabłka wyrosła jabłoń dająca owoce? Co w tym darze podobało się Panu Bogu najbardziej?

A wy, czy już zrobiliście jakieś postanowienie na czas Wielkiego Postu? Do którego z darów najbardziej podobne jest wasze wyrzeczenie?

Może i Wy macie coś, czego - podobnie jak Łotr - wcale nie chcielibyście Panu Bogu ofiarowywać. Może bardzo nie lubicie pomagać мамie albo złościć się, gdy młodszy brat rusza Wasze zabawki, może trudno zabrać się Wam za odrabianie zadań domowych. Być może taki dar podobałby się Panu Bogu najbardziej...

CIOCIA OLA

Zwycięzczynią konkursu ogłoszonego w ostatnim numerze naszej gazetki została Ola Woźniak. Dziękujemy za piękny rysunek i gratulujemy! Nagrodę - kasetę z piosenkami dla dzieci pt. "Tatusiowie są kochani" - dostarczy Ci redakcja.

Redakcja dziękuje za pomoc w powieleniu numeru 3 Panu Ryszardowi Cebuli z Rzeszowa oraz Agencji 3A z Sanoka

Nasza Rodzina - gazetka Koła Parafialnego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich przy Parafii NSPJ w Sanoku
Wydawca: Koło Parafialne Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.
Kontakt: tel. 4635992 oraz e-mail: 8plus@ks.onet.pl



Redakcja: ks. Jacek Rawski, ks. Robert A. Szeliga (tel. 4636777) członkowie Koła Parafialnego SRK.
Redakcja techniczna: Agencja Wydawnicza "Drukiem", Sanok, ul. Stawowa 12, tel. 4630512